CO DAŁA POLAKOM „KONSTYTUCYA" ROSYJSKA?

PIOTRKÓW 1916

Co dała Polakom „konstytucya“ rosyjska?

CZCIONKAMI DRUKARNI PAŃSTWOWEJ POD ZARZĄDEM DEPARTAMENTU WOJSKOWEGO N. K. N. W PIOTRKOWIE

Klęski poniesione przez Rosyę w wojnie japońskiej wywołały wśród ludności silne wrzenie przeciw Rządowi. Ruch w Królestwie ogarnął szerokie koła robotników i włościan. Wieś domagała się praw przynależnych polakom w szkole i gminie, młodzież opuściła szkoły rosyjskie ze stanowczem postanowieniem powrotu tylko do szkół spolszczonych. W całym kraju dokonywano zamachów na rosyjskie sfery czynownicze. Rząd znalazszy się w położeniu przymusowem, jak zwykle w takich razach, zaczął robić pewne ustępstwa. Niektóre z nich zapowiadały znaczne ulgi w naszem dotychczasowem położeniu. Manifest z 24 grudnia 1904 obwieszczał zniesienie ograniczeń dla języka polskiego i dla polaków w urzędowaniu. Pismo carskie do generała Maksymowicza z marca 1905 kazało się spodziewać szerokich reform w zarządzie Królestwa, wreszcie ukaz tolerancyjny z kwietnia 1905, głosił nie-

mal wolność wyznania. Polacy z ukazów i manifestów korzystali niezwłocznie. Zorganizowano w kraju mnóstwo towarzystw oświatowych, ekonomicznych, społecznych i gospodarczych. Królestwo pokryło się siecią prywatnych szkół polskich elementarnych i średnich. Ogólne wrzenie jednak nie ustawało, powszechny strejk kolejowy zapowiadał nawet otwartą rewolucyę i Rząd w ustępstwach musiał pójść dalej. Pod datą 30 października 1905 ogłosił manifest konstytucyjny. Zdawało się, że z tą chwilą i dla polaków nastaje nowa era. Zdawało się, że udział reprezentacyi społeczeństwa w rządach Państwa będzie conajmniej hamował zapędy Rządu i czynownictwa, które nie przebierając w środkach za wszelką cenę dążyły do zupełnej zagłady polaków, do zniszczenia wszystkiego co polskie.

Niebywały entuzyazm opanował społeczeństwo z powodu październikowego manifestu. W dniu 2 listopada 1905 zbiera się ludność Warszawy na placu Teatralnym, aby dać manifestacyjny wyraz swej radości, wtem... spadają na nią kozackie nahajki, tłuszcza żołdactwa tratuje i morduje bezbronnych. Pobojowisko zaściela 20 trupów i 70 ciężko rannych. Początek rządów konstytucyi rosyjskiej w Królestwie bardzo źle wróżył na przyszłość.

KONSTYTUCYJNY STAN WOJENNY W POLSCE

Ruch rewolucyjny w latach 1904—1907 niebył ani dostatecznie przygotowany ani zorganizowany, aby mógł się pogłębić i rozszerzyć. Rząd powoli odzyskiwał dawną pewność siebie i wracał do pierwotnego systemu, przyoblekając go tylko w inną formę. Stołypin oparł się na najbardziej reakcyjnych sferach rosyjskiego społeczeństwa. Obszarnik, pop i czynownik, którzy łączą w sobie nienawiść do prądów demokratycznych i do wszystkiego co nierosyjskie, znaleźli się u steru rządów konstytucyjnych. Ztąd też wewnętrzna polityka Rosyi ma charakter wybitnie nacyonalistyczny i fanatycznie prawosławny. Puriszkiewicz, Bobrińskij i Eulogiusz pchają rząd od początku do prześladowania «inorodców» i «inowierców». Dewizę ich skreślił prawosławny biskup warszawski Mikołaj. Zadaniem Państwa rosyjskiego, mówi on, było i jest zrusyfikować wszystko co nierosyjskie i nawrócić na prawosławie wszystko co nieprawosławne.

Ofiarą tej polityki konstytucyjnych rządów w Rosyi—w pierwszym rzędzie mieli być polacy.

Już 10 listopada 1905 zaprowadzono w królestwie stan wojenny; było to tym większą niespodzianką, że oczekiwano raczej zniesienia ciążącego stanu wzmocnionej ochrony. Swoje zarządzenie Rząd motywował tem, że «działacze polscy, rzekomo, okazywali zuchwałą chęć oderwania się od państwa». Oczywiście tkwił fałsz w tem oskarżeniu, ludność bowiem Królestwa podnosił podówczas entuzyazm z powodu manifestu; wszyscy wierzyli w lepszą przyszłość. Niebawem sam rząd spostrzegł się i w komunikacie z 19 listopada pierwotne swe oskarżenie znacznie złagodził, zarzucił tylko ludności myśl o autonomii polskiej. Że zaś i w tem było zbyt wiele przesady, dowiódł ukaz carski z 1 grudnia 1905, znoszący stan wojenny i stwierdzający zarazem zupełny spokój w Królestwie. Lecz w Rosyi ukaz to co innego niż rzeczywistość, niż rozporządzenie generał-gubernatora. Skałłon wkrótce przywraca stany wyjątkowe na mocy udzielonych mu zgóry pełnomocnictw. Wprawdzie przysługiwało mu prawo rozciągać stan wojenny na wypadek przerwania komunikacyi w kraju, lecz wobec polaków tym ograniczeniem on bynajmniej się nie krępuje. W motywach uzasadniających zaprowadzenie stanu wojennego powołuje się on na wiadomości o odmo-

wie władzom posłuszeństwa i płacenia podatków, jakoteż o dążeniu ludności do usuwania rosyjskiego języka. Brak dostatecznych motywów nie przeszkadza jednak władzom konstytucyjnym udzielić zarządzeniom Skałłona zatwierdzenia.

Na Królestwie znów zaciążył stan wojenny tym cięższy, że w czasie kiedy naród zaczynał już zaznawać pewnych swobód, kiedy budował daleko idące nadzieje na przyszłość. Nadzieje te konstytucyjny rząd moskiewski utopił we krwi. Rozbestwione żołdactwo rozpoczęło rabunki i znęcanie się nad ludnością. Aresztowania i rozstrzeliwania bez sądu były na porządku dziennym. W ciągu stycznia r. 1906 w Warszawie i Lublinie zamordowano w ten sposób 17 osób, salwy karabinowe w miastach ciągle raziły Bogu ducha winnych przechodniów. Nie tylko objawy rewolucyjne tłumiono w ten sposób, z równą pasyą ścigano wszelkie dążenia w myśl «ustaw konstytucyjnych» do odzyskania praw języka polskiego. Setki włościan i obywateli wtrącono do więzień za uchwały powzięte na zebraniach gminnych, postanawiające wprowadzenie języka polskiego w urzędowaniu. Skutkiem aresztowania wójtów i pisarzy wiele gmin musiało zawiesić swe czynności. Jednocześnie za niepłacenie podatków nakładano na gminy kary po

3000 rubli, i ściągano je gwałtem. Do Iłowa pow. sochaczewskiego zjawiło się np. 30 stycznia 1906 r. 400 żołnierzy i 100 kozaków. Znęcając się nad organistą, jego żoną, nauczycielem, aptekarzem i t. d. zarządzili zebranie gminne. Podpułkownik żandarmeryi Utthof otoczył zebranych wojskiem i pod groźbą strzałów nakazał odwołać uchwały powzięte w sprawie języka polskiego w gminie. Po wymuszeniu w ten sposób podpisów ściągnął z włościan 3000 rubli kontrybucyi i po 300 rubli za każdy dzień postoju wojska. Podobnymi środkami wymuszano na gminach wybory na wójtów osób wskazywanych przez władze. Tak np. włościanom gminy Wietrznia w końcu r. 1905 zapowiedziano, że dopóki nie obiorą wójtem kandydata proponowanego przez naczelnika, dopóty na nich ciążyć będzie postój dragonów. Przy pomocy wojska tropiono i prześladowano również nauczanie domowe, masowo aresztowano nauczycieli, którzy stosownie do uchwał gminy, wprowadzili do szkół nauczanie w języku polskim. Trzy lata trwał taki stan w Królestwie; ludność zdana była na łaskę i samowolę satrapów moskiewskich w rodzaju Skałłona lub Kaznakowa. Trudno wprost dać wiarę, co działo się wówczas w sądach i więzieniach. Mury wydziału

śledczego w Warszawie z czasów władztwa słynnego Grüna, kancelarya żandarmów w Radomiu, gdzie rządził Hoffmann, lub Łódzkie biuro Kaznakowa przechowują straszne tajemnice. Tortury i morderstwa uprawiane w śledztwie przez Aleksandrowa w Ostrowcu nie były czemś wyjątkowem. Podsądnych katowano w sposób wyszukany, głowę trzymano w kubłach z pomyjami, przywiązywano do «parasz» z odchodami, biedakom garściami wydzierano włosy z głowy, wybijano zęby, stryki na szyjach zaciskano, w końcu tracono wręcz niewinnych. Sceny badania śledczego, nacechowanego bestyalstwem i okrucieństwem, opisane w «Róży» Katerli wcale nie są przesadzone, dają one rzeczywisty i swą rzeczywistością wstrząsający obraz katuszy i tortur zadawanych ludziom w śledztwie. Działalność sądów wojennych u nas była najkrwawsza i pochłonęła ofiar najwięcej. Sąd wojenny warszawski w porównaniu z innymi wydał r. 1908 najwięcej wyroków śmierci, a ogólna suma wyroków w Królestwie za ten czas wynosi więcej niż czwartą część wyroków całego Państwa. Gorliwość sądów wojennych, a ztąd i wielkie koszta ich utrzymania, jednocześnie oderwanie armii od właściwych jej zajęć zwróciły w końcu uwagę samego rządu. I to był

istotny powód, dla którego ukazem z dnia 11 października 1908 r. stan wojenny ograniczono do gub. piotrkowskiej i niektórych powiatów kaliskiej i kieleckiej. W gubernii warszawskiej i radomskiej zatrzymano stan ochrony nadzwyczajnej, w innych—tylko ochronę wzmocnioną. Aby się jednak nie łudzono zbytnio, że odtąd wolno będzie korzystać z pewnych swobód, gubernatorowie ogłaszali w osobnych komunikatach, że postanowienia, wydane w czasie stanu wojennego, mocy swej nie tracą.

PRZEŚLADOWANIE SZKÓŁ I INSTYTUCYI POLSKICH.

Nie tylko postanowienia wydane w czasie stanu wojennego zachowały swą moc nadal. Pozostał i spotęgował się duch antypolski konstytucyjnych rządów rosyjskich. Wszystkie moskiewskie żywioły sprzęgły się do tropienia i prześladowania najmniejszych objawów odrębności polskiej. Bezwzględna brutalność stupajki wraz z bezgraniczną głupotą pastwiły się nad wszystkiem, co w dobie rewolucyjnej zdołała polskość odzyskać, bo we wszystkiem upatrywano zaporę dla postępów rusyfikacyi.

Nie mówiąc już o związkach robotniczych, zawsze podejrzewanych o socyalizm, zamykano wszystkie organizacye bez względu na ich charakter, tak postępowe jak i konserwatywne. Nawet Sokół, często używany jako taran przeciw «knowaniom rewolucyjnym» nie uniknął tego losu. Rozwiązano go, kiedy liczył 16000 członków. W październiku r. 1909 zamknięto związek katolicki, istniejący od r. 1907 i posiadający 360 filii. Najbardziej prześladowano instytucye oświatowe, śród których miejsce przodujące zajmowała Macierz szkolna. Instytucya ta miała w r. 1907 członków 116341, z jej szkół korzystało przeszło 63000 dzieci, a z ochronek 24400; na swe cele zebrała w drodze składek około miliona rubli, prócz tego posiadała szereg domów własnych i placów pod budowę szkół. Żywotność Macierzy, zresztą zamykająca się ściśle w ramach dozwolonych, nie odpowiadała interesom rządu, to też krępowano jej działalność na każdym kroku, wymagano wbrew statutom osobnego legalizowania wszystkich jej kół, każdej szkoły, ochronki, nawet nauczycieli.

Na skutek skargi chełmskiego bractwa św. Trójcy, które w Macierzy chciało się dopatrzeć przeszkody do postępów rusyfikowa-

nia polaków, bal—nawet widziała niebezpieczne narzędzie do polonizowania Rosyan, warszawski «Związek prawdziwych Rosyan» zażądał zupełnego zawieszenia jej działalności. Rząd konstytucyjny, biorąc to żądanie pod rozwagę, krępował Macierz do ostateczności. Dość wspomnieć, że z liczby 1247 podań o otwarcie szkół uwzględniono zaledwo 681, a z pośród 316 kandydatów na nauczycieli zatwierdzono tylko 159. Korespondenci pism rosyjskich mimo to nie ustawali w podszczuwaniu rządu przeciw Macierzy, a okręg naukowy, chcąc zachwiać byt szkół, usiłował im narzucić język rosyjski. Wynikłe ztąd zatargi zakończyły się wydaleniem zagranicę 3 osób z zarządu Macierzy; za udział w zebraniu jej delegatów obcopoddanego nałożono na Macierz 3000 rubli kary, wreszcie 14 grudnia instytucyę zamknięto. Starania o jej wskrzeszenie pozostały bez rezultatu, odmówiono nawet zalegalizowania Towarzystwa Oświaty Ludowej na podstawie «moralnego przekonania», że byłoby ono dalszym ciągiem Macierzy. Tak samo rząd postąpił z czytelniami i bibliotekami «Uniwersytetu dla wszystkich», przyczem jednego z członków Zarządu zesłał do północnej Rosyi, innym zaś zakazał pobytu w Królestwie. Zamknięto również i «Stowarzyszenie Kursów dla

analfabetów», które założone w r. 1906 posiadało 20 filii w Królestwie.

Istotnym powodem zamykania wszystkich tych towarzystw była ich żywotność, czego dowodem, że zamknięto je niemal jednocześnie, w kilka tygodni po ograniczeniu stanu wojennego, kiedy ich działalność nanowo odżyła. Wszelkie późniejsze próby powołania do życia instytucyi, które miałyby za zadanie szerzyć oświatę, rząd systematycznie udaremniał i w roku 1910 po raz piąty odmówił zalegalizowania Uniwersytetu ludowego, a odmowę uzasadniał tem, że instytucya ta byłaby niebezpieczna dla spokoju publicznego, gdyż służyłaby dla osób płci obojga w wieku ponad lat 16!... Najdłużej przetrwało Towarzystwo Kultury Polskiej—zamknięto je dopiero w r. 1913.

Drugim przedmiotem, na który Rząd rosyjski skierował swe prześladowanie, były szkoły prywatne, pozakładane przez społeczeństwo w r. 1905 jeszcze przed ukazem październikowym, dzięki opuszczeniu przez młodzież rosyjskich szkół rządowych. Zrazu próbował Rząd szkoły prywatne rusyfikować, mimo, że swe istnienie i swą polskość opłaciły one utratą dla swych wychowanków praw w wojsku i w urzędach. Zaczęło się od narzucania szkołom rosyjskich

nauczycieli. Rada ministrów d. 24 maja 1905 r. orzekła, że nauczycielami rosyjskiego języka, historyi i geografi w polskich szkołach prywatnych mogą być tylko rosyanie. W roku 1910 wyznaczają władze dla tych przedmiotów taką samą liczbę godzin jak w szkołach rządowych. Inspektor szkół, chociaż otrzymał te zarządzenia przed wakacyami 20 czerwca, lecz ze świadomą złą wolą rozesłał je do szkół dopiero w końcu sierpnia, bezpośrednio przed rozpoczęciem nauk, żeby wywołać ogólne zamieszanie, a może nawet dla tem łatwiejszego uzyskania pretekstu do ich zamknięcia, gdyby nie postarały się na czas o siły odpowiednie. Szkoły opierały się tym zarządzeniom; powstał spór, czy rozporządzenia dotyczą historyi i geografii powszechnej, czy też tylko Rosyi. Zanim on został rozstrzygnięty, w szkołach historyi i geografii powszechnej uczyli Rosyanie. Wreszcie, na parę miesięcy przed wojną, Duma i Rada państwowa uchwaliły nowe prawo, według którego rozporządzenia językowe miały się tyczyć tylko historyi i geografi Rosyi, bez żadnych ograniczeń co do narodowości uczących. Prawo sankcyonowane przez cara na wiosnę r. 1914 załatwiało spór, bądź co bądź, na naszą korzyść. Ale od czegoż rządy sprawują minister oświaty

Kasso i warszawski kurator Lewickij? Okólnikiem z dnia 17 października r. 1914, wbrew wyraźnemu brzmieniu ukazu, zabroniono polakom wykładać po polsku historyi i geografii powszechnej, wznowiono więc bezprawny stan z czasów przedwojennych, wówczas kiedy odezwy głównodowodzącego w. księcia Mikołaja ogłosiły przed światem, że zaświtała dla nas «jutrzenka nowego życia». Z drugiej strony, aby podciąć skutecznie byt szkół prywatnych, dnia 2 września 1909 r. zawieszono czynności Towarzystwa wpisów szkolnych, posiadającego 55 kół w Warszawie i 129 na prowincyi i zajętego zbieraniem środków na opłatę wpisów za niezamożnych uczniów. Rozwiązano je dla bardzo błahego powodu, a mianowicie z powodu niejasnej stylizacyi w odezwie ustępu następującego: «połowa funduszów będzie rozdawana między koła przy szkołach początkowych, reszta zaś będzie obracana na szkoły średnie» Każdy rozumiał dobrze, że nie chodziło tu o zapomogi dla szkół jako takich, lecz o pomoc dla uczniów tych szkół, rząd jednak uznał, że w słowach tych mieści się dowód przekroczenia zakresu działania Towarzystwa. Nie pomogły żadne apelacye ani kasacye, tembardziej, że prasa rosyjska stanęła na stanowisku, że Towarzystwo

prowadziło taką robotę, jak Macierz i dla tego musiało jej los podzielić. Prześladowanie skierowano wreszcie bezpośrednio przeciw szkołom: zamykano je bez żadnych innych powodów prócz tych, że do nich garnęli się polacy; wynika to jasno z okólnika ogłoszonego w Warszawskim Dniewniku 28 października 1908 r. Okólnik obwieszczał, że z rozporządzenia głównego naczelnika kraju zamknięto część prywatnych zakładów naukowych polskich i że, o ile wypadki bojkotu szkół państwowych będą się powtarzały, to stopniowo będą zamykane i te szkoły polskie, które pozostały. Był to komentarz do zamknięcia 16 szkół, liczących ogółem do 6000 uczniów. Próśb o ponowne ich otwarcie nie uwzględniono, a deputacyi gubernator oświadczył wręcz, że tego nie uczyni, dopóki społeczeństwo nie zdobędzie się na odwagę i nie potępi publicznie bojkotu szkoły rządowej. Trzy grupy, jawnie działające ne terenie Królestwa, jak Narodowa demokracya, Realiści i Zjednoczenie postępowe natychmiast zdobyły się na ten czyn bohaterski, potępiły bojkot «w każdej formie i dziedzinie», a rząd pozwolił zamknięte szkoły otworzyć.

Walkę toczyło społeczeństwo i o szkoły wyższe. Przez trzy lata po opuszczeniu ich przez

młodzież polską były one nieczynne, lecz gdy nacyonalizm i reakcya wszechwładnie zapanowały w Rosyi, rząd otwiera bramy uniwersytetu i politechniki w Warszawie dla niedokończonych swoich seminarzystów, a car udziela im poparcia w kwocie 5000 rubli. Zjeżdża tedy z całej Rosyi moskiewska hołota do Warszawy, powstaje uniwersytet «istinno rosyjski» z niesłychanie obniżonym poziomem naukowym. W ciągu toczącej się wojny, na początku roku 1915 donosiły dzienniki, że Rząd postanowił kreować w Warszawie dwie polskie katedry na medycynie i na wydziale fizyko-matematycznym; mimo więc szumnych zapowiedzi o mającej się odrodzić wolnej Polsce co do języka, literatura polska i nadal byłaby wykładana po rosyjsku, a o historyi polskiej wogóle nawet się nie wspomina. Nim jednak raczył rząd rosyjski to «dobrodziejstwo» uczynić, niemieckie władze wojskowe pozwoliły otworzyć polski uniwersytet i politechnikę. 15 listopada 1915 r. w obu uczelniach zaczęła rozbrzmiewać mowa polska.

Na zasadzie najwyżej zatwierdzonego postanowienia komitetu ministrów z dn. 19 czerwca 1915 r. oberpolicmajster warszawski wydał w końcu sierpnia 1910 r. «upomnienie», narzucające język rosyjski w stosunkach towa-

rzystw prywatnych z instytucyami i osobami rządowemi, nakazał na pytania i prośby rosyjskie dawać odpowiedzi wyłącznie po rosyjsku, wreszcie w prowadzeniu ksiąg, protokółów i t. d., które mogłyby być podstawą do kontrolowania i nadzoru władz nad stowarzyszeniami, pozwolił używać języka polskiego obok rosyjskiego tekstu. Na prowincyi prócz tego nakazano, aby i pieczęcie towarzystw prywatnych zawierały tekst rosyjski obok polskiego. Miało to oznaczać pewne ustępstwo dla polaków w Królestwie, gdyż nie rozciągało się na wchodnie części gub. lubelskiej, siedleckiej, łomżyńskiej i suwalskiej, gdzie polski język był wszelkich praw pozbawiony na tej podstawie, że to terytorya «całkowicie zamieszkane przez Rosyan lub Litwinów». Tak przynajmniej głosił okólnik lubelskiego gubernatora.

Wogóle wschodnią część Królestwa otoczył rząd troską szczególną. Rosya konstytucyjna, widząc w niej ziemię, jeżeli już nie «odwiecznie rosyjską», to w każdym razie bardzo zagrożoną przez Polaków, poddała ich w tych cześciach Królestwa wyjątkowym prawom w zakresie szkolnictwa, na polu organizowania stowarzyszeń i w dziedzinie nabywania ziemi. Na wiosnę roku 1911 rozporządzenie generał - gubernatora

w tych częściach Królestwa zabraniało Polakom: 1) udzielania mieszkań dla celów nauczania, o ileby na to nie uzyskano pozwolenia, lub o ileby osoby nauczające nie posiadały odpowiednich świadectw; 2) popierać nauczanie przez zapomogi, pracą osobistą, a nawet obecnością podczas nauczania. Winnym tych przekroczeń groziła kara 500 rubli lub 3 miesięcy aresztu. W ten sposób uniemożliwiono prywatną naukę polską w okolicach pounickich i sąsiednich. Ze zaś o pozwoleniu na prawo nauczania «w sposób przewidziany przez prawo» trudno było marzyć, nic dziwnego, iż wschód Królestwa znalazł się w warunkach, w których oświata schodziła do poziomu roboty rewolucyjnej.

Pozatem rząd ściąga obręcz ucisku Polaków i na innych polach. Prześladowanie prasy, mimo zniesienia cenzury, dochodzi do ostateczności. Kary spadają zarówno na pisma dla dzieci jak i na robotnicze; na konserwatywne i klerykalne, podobnie jak na demokratyczne i postępowe. Z tego powodu pisma treścią swą wracają do jałowości, jaką się odznaczały za panowania cenzury. Zakazywano w pismach wzmianek o rewizyach i aresztowaniach charakteru politycznego, zabroniono notatek o powstaniu 1863 roku, o którem w nekrologach jego ucze-

stników wolno było mówić tylko jako o «wypadkach». Wzbroniono jakichkolwiek przejawów uczuć narodu. Nie wolno więc było uczcić jubileuszu pracy pisarskiej A. Świętochowskiego, chociaż program już był zyskał zatwierdzenie władz. Nie wolno było obchodzić rocznicy urodzin Słowackiego, a pisma, wzywające do udziału w zjeździe historyków, ściągnęły na siebie bardzo wysokie kary. Nawet zjazd chirurgów został zabronionony dla tego tylko, że miał być polski.

DUMA I RADA PAŃSTWA WOBEC POLAKÓW

Społeczeństwo polskie liczyło, że przynajmniej reprezentacya narodu rosyjskiego zajmie wobec Polaków uczciwe stanowisko. Tymczasem Duma, ten pseudo-parlament rosyjski, od samego początku odnosiła się do Polaków wrogo i to jej usposobienie z biegiem czasu stale się potęgowało.

Pierwsza duma obradowała 73 dni. Mowa tronowa Polaków zupełnie zignorowała, a z nowych praw zasadniczych z dnia 23 kwietnia 1906 r. nawet nazwę Królestwa usunięto. Reprezentacya narodu rosyjskiego w odpowiedzi

na mowę tronową już wcale nie traktuje Królestwa jako odrębnej całości, nawet konstytucyjni demokraci (ka-deci) mówią tylko o Rosyi, zaludnionej przez różne plemiona i narodowości. Sprowadzono więc Polaków do poziomu «różnych plemion» w rodzaju Jukagirów, Koriaków i t. p.

Druga Duma sprawy polskie traktuje jeszcze oziębłej, niż pierwsza. Manifest zaś carski, rozwiązujący drugą Dumę, Polakom tyle tylko miał do powiedzenia:

> «Duma winna być rosyjska i co do ducha, inne narodowości powinny mieć w niej przedstawicieli swych potrzeb, ale nie powinny i nie będą przybywały do niej w liczbie, która dawałaby im możność rozstrzygania spraw czysto rosyjskich».

W słowach tych była zapowiedź zamachu stanu, wymierzonego przeciw Polakom i dokonanego 16 czerwca 1906 r. Rząd zmniejszył liczbę posłów z Królestwa z 37 do 14, a właściwie nawet do 12, gdyż dwa — z Warszawy i Chełma — zastrzeżono dla Rosyan. Guberniom wileńskiej i kowieńskiej narzucono 3 mandaty rosyjskie. Uzyskanie mandatów przez Polaków poza temi guberniami uniemożliwiono zupełnie na skutek specyalnego podziału ludno-

ści na kurye. Jednocześnie z temi nowemi ustawami okólnikiem gen.-gubernatora zostało wzbronione pod karą 3 miesięcy więzienia lub 3000 rubli pisać cośkolwiek w kierunku wrogim dla rządu — tak rząd zabezpieczał się od krytyki ostatnich zarządzeń.

Wybory do trzeciej Dumy dały rezultat jakiego rząd pragnął. Nienawiść Rosyi konstytucyjnej do Polski w działalności trzeciej Dumy wystąpiła najjaskrawiej. Trzeciej Dumie Królestwo zawdzięcza przedewszystkiem oderwanie Chełmszczyzny, do czego administracya zawczasu grunt przygotowywała.

Ukaz tolerancyjny z r. 1904 — zdobycz czasów przedkonstytucyjnych—spowodował masowy powrót na katolicyzm unitów «nawróconych» przymusowo na prawosławie. W celu utrudnienia zmiany wyznania ukaz w r. 1912 na drodze zwykłej samowoli ograniczono. Okólnik gen.-gubernatora do władz kościelnych «wyjaśniał», że chcący wrócić na katolicyzm winni zwracać się z tem do gubernatora. Gubernator miał zawiadamiać prawosławne władze duchowne, następnie przesyłać decyzyę do władz obcego wyznania. Władze obcego wyznania, po przyjęciu petenta na łono swego kościoła, miały znów zawiadamiać o tem gubernatora, ten zaś wła-

dze prawosławne. Dopóki wszystko to nie zostanie dokonane, petenci nie przestają być uważani za prawosławnych, księża zaś, którzyby im śluby dawali, podlegaliby odpowiedzialności. Umyślne opóźnianie przez popów i gubernatora wzajemnego przesyłania sobie zawiadomień sprawiało, że w praktyce katolicy, figurujący prawnie jako prawosławni, byli odpowiedzialni za «nielegalne» należenie do kościoła katolickiego. Gdy zastosowano te sztuczne środki, wówczas oczywiście urzędowe wykazy osób porzucających prawosławie stały się szczuplejsze, a nacyonaliści upatrywali w tem zwrot ludności do wierności prawosławiu. Mimo to nie spuszczali oni oka ze sprawy wyodrębnienia Chełmszczyzny, czemu silnie opierali się gen.-gubernatorowie, broniąc się przed uszczuplaniem ich «posiadłości». Skoro zaś okazało się, że korzystając z ukazu tolerancyjnego, przeszło 200000 b. unitów wróciło na katolicyzm, prasa rosyjska wszczęła taki alarm z powodu grożącego «rosyjskości» niebezpieczeństwa w Chełmszczyźnie, że rząd przedsięwziął nowe środki. Przedewszystkiem zabronił Macierzy zakładania szkół w Chełmszczyźnie, nie pozwolił polakom nabywać ziemi przy pomocy Banku włościańskiego i skierował tam kolonizacyę rosyjską. Nacyonalistów

to nie zadowolniło, oni domagali się wyodrębnienia Chełmszczyzny. Projekt dawniej opracowany wznowił prawosławny biskup chełmski Eulogiusz wraz z nacyonalistami. Zatwierdzony niezwłocznie przez Komitet ministrów, oddany został pod obrady trzeciej Dumy w pierwszej połowie 1909 roku. Prócz zakreślenia granic przyszłej gubernii zawierał on szereg ograniczeń dla polaków i katolików, a przywilejów dla prawosławnych. Ponieważ Chełmszczyzna przedstawia etnograficznie szachownicę polsko-ukraińską, z chrześciańską ludnością po miastach wyłącznie prawie polską, przeto mimo wszelkich wycinań i wykrawań z mapy Królestwa, nowoutworzona «czysto rosyjska» gubernia nie liczyła więcej ponad 38°/₀ ludności prawosławnej. Podkomisya Dumy uznaje jednak, że zakreślone terytoryum dla nowej gubernii jest zbyt szczupłe i dla «zaokrąglenia» granic włączą do niego ziemie o ludności polskiej, gdzie na 104456 katolików przypada 4082 prawosławnych, z których wielu wcale nie mówi po rosyjsku. Cała ludność tak poprawionej gubernii składała się z 278311 prawosławnych i 467432 katolików. Ludność więc prawosławna wynosiła w nowej gubernii o 5°/₀ mniej niż w projekcie rządowym. Ograniczenia dla polaków w nowym

tym tworze posunięto jeszcze dalej niż na Litwie i Rusi. Polski język wyrugowano zupełnie ze szkół ludowych i samorządu. Nie wolno było zakładać szkół prywatnych z polskim językiem wykładowym, zabroniono prywatnego nauczania po polsku, odjęto Polakom i katolikom prawo kupowania ziemi poza obrębem miast i przesiedlania się z Królestwa, zresztą wykluczono ich ze wszystkich urzędów.

W sądownictwie w miejsce Kodeksu Napoleona zaprowadzono prawo cywilne rosyjskie i wznowiono ustrój stanowy, od wieku u nas zapomniany. Starano się, jednem słowem, przerobić Chełmszczyznę gwałtem na modłę rosyjską, chociaż tam właściwie prócz popów i garści czynowników ludności rosyjskiej nie było.

Blok dumski październikowców i nacyonalistów dokładał wszelkich sił, aby coprędzej projekt uchwalić. Argumenty Polaków, oparte na historyi, etnografii, statystyce i na języku, zignorowano zupełnie, odmawiano nawet głosu Polakom. Komedya obrad nad projektem w komisyi Dumy zakończyła się 5 maja 1911 r., przeszły wszystkie poprawki czarnej sotni, o ile zmierzały do pogorszenia projektu rządowego. Pełna Duma «uzupełnienia» podkomisyi przyjęła, Rada państwa uchwały Dumy zatwierdziła,

car je sankcyonował i w połowie r. 1912 projekt stał się ustawą.

Nowa gubernia administracyjnie poddana została władzy Petersburga, pod względem szkolnym i sądowym — Kijowa, wojskowym — Warszawy.

W kwietniu r. 1913 wytknięto granice nowej gubernii i tak spełniła Rosya konstytucyjna to, na co nie chciała się ważyć despotyczna.

Trzeciej również Dumie zawdzięczało Królestwo brak samorządu w miastach. W przeciwieństwie do Rosyi, miasta Królestwa już od $^1/_2$ wieku były na pastwie czynownictwa, które uprawiało łapownictwo, wyzysk i kradzieże w stopniu nawet na rosyjskie stosunki niesłychanym. Złodziejstwa odbijały się nietylko na ludności, lecz zaciążyły i na dochodach państwa, które nie wzrastały tak, jak należałoby tego oczekiwać, gdyby rozwój miast był normalny. Jedyny był to wzgląd, który skłaniał sfery petersburskie do zastanowienia się nad samorządem dla miast Królestwa. Oczywiście, sferom tym jednocześnie zależało i na tem, żeby zarządom miast nadać taką formę, która, nie uszczuplając przywilejów czynownictwa, jednocześnie zapewniałaby dalsze postępy rusyfikacyi. Przedewszystkiem więc stworzono osobną

kuryę dla Rosyan, w której już 5 wyborców miałoby prawo delegować radnego. Język polski ograniczono, jak w towarzystwach prywatnych, to znaczy, że w stosunkach z osobami i instytucyami rządowemi miał obowiązywać rosyjski, polski zaś miał być w biurowości tolerowany obok rosyjskiego, wyłączność dla polskiego dopuszczono tylko w obradach. Zakres działania samorządu ograniczono do opieki i udziału w przeprowadzeniu zasady powszechnego nauczania, do organizowania rad szkolnych, kursów wieczornych i niedzielnych, do zakładania bibliotek oraz szkół felczerów, akuszerek, sanitaryuszy, masażystów i t. d. Wkrótce jednak obradujący nad projektem przyszli do przekonania, że samorządne Królestwo zakładałoby wyłącznie szkoły polskie, czemprędzej więc skreślono wszystkie projektowane atrybucye miast, pozostawiono im tylko wnioski co do ustroju szkół elementarnych. Zresztą i pod innymi względami skrępowano samorząd. Nadano np. władzom prawo dowolnego wstrzymywania działalności rad miejskich, rozszerzono dzisiejszą władzę gubernatorów, pozwalając im wydawać zarządzenia na koszt miasta, w razie odmowy wykonania tego, do czego, zdaniem gubernatora, miasto byłoby obowiązane. Ponadto rząd

miałby prawo zupełnie zawieszać czynności rady aż do wygaśnięcia jej mandatów i wprowadzać zarząd urzędniczy. Trzeciej dumie i ten projekt wydał się zbyt daleko idącym na rzecz polaków; otrzymali więc gubernatorowie prawo zawieszania uchwał, skoro tylko ich zdaniem nie odpowiadałyby «zadaniom państwowym» lub «stały w sprzeczności z interesami mieszkańców». Odbierano tym sposobem samorządowi i tę odrobinę samodzielności, jaką mają dzisiejsze magistraty. Język polski ograniczono jeszcze bardziej; przewodniczącego rady zobowiązano do tłomaczenia polskich wniosków i przemówień na żądanie radcy rosyanina. Tak poprawiony przez dumę projekt otrzymał w Radzie Państwa jeszcze jedną poprawkę: język polski usunięto zupełnie z obrad rad miejskich. Gdy zapadła odnośna uchwała, wówczas jej inicyatorowie, Hurko i Stiszynskij rzucili się sobie w objęcia z radości, że odnieśli tryumf nad polakami.

Samorząd miejski w ostatecznej swej formie byłby może największym ciosem, jaki wogóle Rosya konstytucyjna zadała Polakom. Przed wojną nie uzyskał on jednak sankcyi, natomiast w «zbiorze ustaw i rozporządzeń rządowych» dnia 4 kwietnia 1915 roku ogłoszono prawo, rozciągające na Królestwo rosyjską ustawę

miejską z r. 1892, która w znacznym stopniu krępuje dawniejszy samorząd rosyjski w duchu biurokratycznym i reakcyjnym. Chociaż nie utrzymała się poprawka co do języka, żądana przez Radę Państwa, to przecież nie należy zapominać, że nowy samorząd nie jest żadnem ustępstwem ani dobrodziejstwem dla nas, raczej jest to jeszcze jeden krok dalej ku ujednostajnieniu Królestwa z cesarstwem, ku organicznemu wcieleniu Polski do Rosyi.

Do tegoż samego celu zmierzało wykupno przez Rząd kolei wiedeńskiej. Komisya kolejowa w r. 1911 orzekła, że wogóle zbyt wielu jest polaków na kolejach nadwiślańskich i wystąpiła z propozycyą zakazu używania języka polskiego na kolei wiedeńskiej. Ministeryum do żądania odniosło się przychylnie. Gdy następnie wniesiono projekt wykupna kolei, duma natychmiast go załatwiła, przyczem zyskał on poparcie «ze względów zasadniczych» nawet ka-detów. 14 Stycznia 1912 kolej wiedeńska przeszła na własność rządu. Odtąd zaczęło się masowe rugowanie polaków. Nawet posługaczy i tragarzy zastępowano kacapami, częstokroć protegowanymi ochrany i policyi. Już w czasie wojny obecnej, jakby chcąc otworzyć polakom oczy na odezwę mikołajewską, z pasyą zaczęto

usuwać polskie napisy na stacyach, które jako zdobycz rewolucyi z przed ery konstytucyjnej były zaprowadzone 15 lipca 1905 roku.

Wrogie względem Polaków stanowisko duma podkreślała przy każdej sposobności. Kiedy np. ministeryum sprawiedliwości domagało się, aby w sądownictwie w Królestwie posady z pensyą powyżej 1000 rubli były dostępne wyłącznie dla rosyan, do głosów czarnej sotni za tym wnioskiem przyłączyli się i socyalni demokraci, a październikowiec von Anrep śród oklasków dumy wyraził żywą radość, iż rosyanie znajdują się w takiem położeniu, że głosy przedstawicieli «polskich gubernii» nie mają u nich rozstrzygającego znaczenia. Rosyanie dali taką odpowiedź na udowodnione przed sądem w Grodnie dn. 13 października 1906 roku zarzuty adwokatów warszawskich, skierowane przeciw rosyjskiemu sądownictwu w Królestwie, zarzuty nieznajomości praw, zwyczajów miejscowych i języka, z czego wynika, że i wymiar sprawiedliwości jest wadliwy, a nieraz nawet krzywdzący dla ludności. Niech moskiewscy sędziowie nie znają ani kodeksu Napoleona, ani ustawy hipotecznej, niech prowadzący śledztwo nie rozumieją badanych świadków i niech to ma nawet najfatalniejsze następstwa, aby tylko tryumfowała Rosya!

DALSZE PLANY ROSYJSKIEJ POLITYKI.

Dla osiągnięcia zupełnego tryumfu Rosya oddawna dąży do skupienia ziem odwiecznie rosyjskich, a za takie uważa te, które są zamieszkałe przez rusinów i białorusinów, uznanych naprzekór historyi i ich własnej świadomości za rosyan. Przekonanie o słuszności tego poglądu tkwi głęboko w umysłach rosyjskiego społeczeństwa. Ponieważ w ziemiach o ludności mieszanej nie małą rolę odgrywają polacy, jako właściciele wielkiej własności, mieszkańcy całych wsi chłopskich lub drobnoszlacheckich, wreszcie jako jedyni niemal przedstawiciele chrześcijańskiej ludności w miastach, przeto białorusini i litwini częściowo ulegają wpływom kultury polskiej. Z tem większą bezwzględnością zwalcza się tam i tępi polaków. Pewne ulgi, uzyskane i tu w dobie rewolucyi, Rosya konstytucyjna cofnęła. Tak np. ograniczenia językowe, złagodzone poniekąd 27 maja 1905 r., wprowadzono napowrót w kwietniu r. 1906, narzucając język rosyjski nawet zebraniom towarzystw prywatnych. Dla podniesienia stanu liczebnego rosyan na każdym kroku fałszuje się statystykę, do rosyan zalicza się np. ogół księży katolickich gub. witebskiej. Kiedy zaś ci chcą korzy-

stać z przywilejów nadanej im narodowości, np. przy głosowaniu w kuryi rosyjskiej, wówczas odprawia się ich z kwitkiem. W podobny sposób postępuje się z polakami, zaliczonymi do rosyan, gdy starają się o kupno ziemi lub o posady.

Apetyty moskiewskie sięgają i terytoryów państw obcych. Dawno już uczono w szkole rosyjskiej, że Galicya jest to ziemia rdzennie rosyjska, czego dowodem brak granic naturalnych, któreby ją oddzielały od Rosyi, jakoteż i obecność tam ludności «rosyjskiej», jęczącej pod uciskiem polaków. Po wojnie japońskiej marzenia rosyjskie o Galicyi nabierają kształtów coraz bardziej realnych. Hr. Bobrińskij, zwiedzając Galicyę, odnajduje tam «prawdziwych rosyan» i po powrocie do domu wszczyna wytężonę agitacyę w obronie «rosyjskiej» Galicyi, organizuje stosowne odczyty i zbiera fundusze na poparcie galicyjskiego moskalofilstwa. Wyodrębniona Chełmszczyzna staje się podstawą operacyjną na Galicyę.

W instytucie maryjskim w Chełmie galicyjskie dziewczęta, a w seminaryach duchownych chłopcy kształcą się na przyszłych krzewicieli caro i prawosławia w Galicyi, popieranego obficie rublami. Lwowski organ Bobrińskiego,

«Prikarpatskaja Ruś» jawnie występuje z żądaniem rosyjskiego języka we wszystkich dziedzinach życia. Rosyjskiego uczą w bursach, po rosyjsku przemawiają moskalofile w parlamencie wiedeńskim. Wychowankowie seminaryów rosyjskich organizują pielgrzymki chłopskie do Poczajowa, Kijowa i Moskwy, zaopatrując pielgrzymów w odpowiednią literaturę, a szerząc prawosławie w Galicyi, nieraz dostają się pod klucz za szpiegostwo. Aresztowania wywołują wybuchy oburzenia w prasie rosyjskiej z powodu «prześladowania prawosławnych rosyan» w Galicyi. Wojna z Austryą staje się hasłem bardzo popularnem, tembardziej, że swobody dla polaków w Galicyi dawno już oddziaływują na Króleştwo. Niejaki Irin w «Nowoje Wremia» (№ 13620) w lutym r. 1914 wyraźnie podnosi niebezpieczeństwo idące z Galicyi. W swoim dalekowidztwie staje się nawet śmiesznym, gdy mówi: «W jak nieuchwytny sposób duchowieństwo katolickie nauczyło się propagować ideały polskie, można wnosić chociażby z położenia figur Chrystusa, upadającego pod ciężarem krzyża, które stoją u wejścia każdego prawie kościoła. Na tych posągach wskazujący palec ręki Chrystusa jest zwócony zawsze ku Austryi. Ludność polska wyśmienicie pojmuje

znaczenie tego symbolu». Widać ztąd, że Rosya, dążąc do wojny, pragnęła osiągnąć dwa cele odrazu: zająć Galicyę jako «rosyjską» i stłumić w niej polskość, promieniującą na Królestwo. Nacyonalizm rosyjski stawał się więc groźnym i dla zakordonowych polaków.

Wojna wybucha; Rosya idzie na Galicyę pod hasłem «wyswabadzania» ludów. Szczęściem, nieroztropność działaczy moskiewskich zdradziła fałsz i obłudę odezw wielkoksiążęcych. Minister Szczegłowitow podniósł konieczność oczyszczenia sądownictwa rosyjskiego z tych, którzy je «zaśmiecają»; ma on na myśli polaków i ostrzega ich przed zgubnem oddawaniem się idei wielkiej Polski. Prof. Arabazin w «Nowoje Wremia» zastrzega się przeciw autonomii Polski, gdyż przyczyniałaby się do polonizacyi rusinów. Stołypin stwierdza, że spór o autonomię Polski jest przedwczesny, że w Petersburgu o ustępstwach dla Polaków nikt wogóle nie myśli. «Utro Rossii» jest zdania, że żadne kongresy pokojowe nie mają prawa wtrącać się do organizacyi Polski, złączonej pod berłem Cara. Adrianow w «Birżewyja Wiedomosti» wyznaje, że realizowanie odezwy głównego wodza, Mikołaja natrafi na trudności. Kadeci boją się, że w razie nadania Polsce autonomii, Kaszubi ule-

galiby polonizacyi, niepokoi ich również los żydów. Emse w «Utro Rossii» twierdzi, że załatwienia sprawy żydowskiej polakom powierzać nie można, Rosya musi mieć nad nią swoją pieczę. Wogóle żaden Rosyanin nie wyobraża sobie pomyślności Polaków poza sferą rosyjskiej państwowości. Współczesny umysł rosyjski nie jest w stanie ogarnąć Polski wolnej od rosyjskiego panowania, jeden osławiony Puryszkiewicz zdobywa się na zdanie, że polacy w Austryi, jeżeli walczą przeciw wojskom Rosyi, to dlatego, że umieją cenić władzę szanującą Polskę. Należy dodać, że polacy walczą, aby uwolnić Polskę od Moskwy, jakakolwiek ona jest despotyczna, czy konstytucyjna!

W SKŁADNICY WYDAWN
W PIOTRKOWIE,

i u składników we wszystkich mi
można nabyć następujące wydawnictw
„Wielkich

Wydania ozdobn

J. Musiałek. „Rok 1914. Przyczyn
gady J. Piłsudskiego"
Juliusz Kaden. „Piłsudczycy"
Wacław Sieroszewski. Józef Piłsudsk
Kazimierz Tetmajer. „O żołnierzu p
Prof. W. Tokarz. „Legiony na polu . . . 2.50 K.
Ziemowit Buława. „Piotrków na wiosnę 1915 r." . 1.50 K.
„Legiony Polskie"—Dokumenty . . . . 1.50 K.
J. Krzesławski. „Wskrzeszenie Polski przez Rosję" . 0.50 h.
Wład. Orkan. „Pieśni Czasu" . . . . 0.50 h.
F. Przysiecki. „Rządy rosyjskie w Galicji Wschodniej" 1.00 K.
Ad. Z. „Polskie Pieśni wojenne" . . . . 0.50 h.
Szlakiem bojowym Legionów . . . . 4.00 K.
Z bojów brygady Piłsudskiego . . . . 2.00 K.
St. Witkiewicza. „Ostatnie słowa" . . . . 1.50 K.

Tanie broszury:

Wielki rok. 6 sierpnia 1914—1915 . . . 10 h.
Dzień 16 sierpnia 1914 roku . . . . 10 h.
Sprawa Ludu Polskiego . . . . . 20 h.
Co ma robić chłop polski czasu tej wojny . . 10 h.
Co każdy Polak o obecnej wojnie wiedzieć ma i czynić powinien . . . . . . 10 h.
Prawda o wolnej Polsce Ludowej . . . 10 h.
Lud Polski a oświata . . . . . 10 h.

Wydawnictwa wojskowe:

Listy strat I, II i III po . . . . . 60 h.

Boje Legionów Polskich:

№ 1 „Szarża pod Ro
№ 2 „Legiony na Po

Kasper Wojnar. „Woj
W składnicy Wydaw
nionych serje kart w